

DZIENNIK BALTICKI

REJSY

Rok XLIV nr 256 (13387) 1 Gdańsk, piątek, 4 listopada 1988 r. PL ISSN 0137-9062 Nr indeksu 35002 Cena 30 zł

DRGNEŁO W FINANSACH

Nowy minister finansów Andrzej Wróblewski twierdzi, że nie lubi i nie chce obiecywać. Zresztą z polityką finansową bywa zazwyczaj tak, że o zachwyty trudniej tu niż gdzie indziej. Ci, którzy płacą narzekają, że płacą za dużo. Ci, którzy biorą — mówią, że dostali za mało, a kasa i tak się nie zgadza.

Z ogromnym trudem, uda się może w tym roku zmieścić w planowanym deficycie budżetowym, czyli dłuższe wielokrotnie niż w poprzednim roku. Ci, którzy biorą, mówią, że dostali za mało, a kasa i tak się nie zgadza.

9 i 10 bm.

Posiedzenie Sejmu

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 40 posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniach 9 i 10 listopada 1988 r., a na porządku dnia m.in. upamiętnienie 70 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości i pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy kodeks pracy oraz o zmianie niektórych ustaw.

Relacja z Zamku Królewskiego

W ZSRR ukazała się pełna relacja ze spotkania M. Gorbaczowa z przedstawicielami inteligencji polskiej na Zamku Królewskim w Warszawie.

W INTENCJI POROZUMIENIA

Oświadczenie gen. C. Kiszczaka

Biuro Prasowe Rządu informuje: W związku z opublikowaniem 2 bm. przez rzecznika rządu upoważnionego premiera dla gen. broni Czesława Kiszczaka do ponownego starcia o przygotowanie w ciągu najbliższych dni rozpoczęcia obrad „okrągłego stołu”, gen. C. Kiszczak ogłosił następujące oświadczenie:

Ponawiam propozycję przeprowadzenia roboczego spotkania w możliwie szybkim terminie z Lechem Wałęsą i innymi osobami dla omówienia spraw organizacyjnych i proceduralnych związanych z obradami „okrągłego stołu”.

Celowe byłoby zatem spotkanie w wąskim gronie — w zamiarze uzgodnienia między innymi listy uczestników obrad plenarnych oraz zespołów roboczych, sprawy przewodnictwa obrad i kolejności wystąpień, obsługi prasowej czasu trwania „okrągłego stołu”.

Jestem przekonany, że woła wszystkich uczestniczących w przygotowaniach do „okrągłego stołu” jest przewyższenie przeszkód i trudności drogą dialogu z intencją porozumienia. (PAP)

Polsko - brytyjski dialog

• Hołd żołnierzom II wojny światowej • Rozmowy M. Thatcher z W. Jaruzelskim i M. F. Rakowskim oraz członkami Rady Konsultacyjnej • Wśród warszawiaków

W CZORAJ w godzinach rannych premier Margaret Thatcher złożyła kwiaty na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza.

W miejscu symbolizującym bohaterstwo żołnierza polskiego na wszystkich frontach II wojny światowej, brytyjska premier oddała w ten sposób hołd także polskim pilotom,

którzy wówczas bronili nieba nad Anglią.

Następnie odbyło się spotkanie prezesa Rady Ministrów Mieczysława F. Rakowskiego z premierem Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher.

W trakcie rozmowy premier Thatcher została zapoznana z aktualną sytuacją wewnętrzną naszego kraju, a

także z działaniami rządu PRL mającymi na celu realizację zamierzeń nowego gabinetu w sferze polityki społeczno-ekonomicznej. Przedstawione zostały cele polskiej reformy gospodarczej, a w tym założenia planu konsolidacji.

Margaret Thatcher z zainteresowaniem odniosła się do działań rządu PRL zmierzających do gruntownej przebudowy gospodarki, restrukturyzacji przemysłu i demokracji życia społecznego.

Omówiono również stan i perspektywy polsko-brytyjskiej. • Dokończenie na str. 2

Masz uwagi? - Zadzwoń!

Opublikowane założenia planu konsolidacji gospodarki narodowej wzbudza zainteresowanie społeczeństwa. Zachęcamy naszych czytelników do wyrażania swych uwag, wątpliwości, a także pytań dotyczących treści założeń planu. W tym celu uruchomiliśmy w redakcji specjalny dyżur telefoniczny.

Wage, że podstawowym kryterium opracowywania planu powinna być racjonalność ekonomiczna. W opublikowanych założeniach, jego zdaniem, zbyt marginalnie potraktowano sprawy eksportu i importu. Ogromne znaczenie przywiązuje czytelnik do potrzeb wyraźnego sformułowania odpowiedzialności personalnej za wykonanie planu.

Przyjeżdżając wczoraj kilkanaście telefonów w tej sprawie. Wypowiedzi były w różnym tonie. Obok nastawionych i negujących niemal wszystko, były uwagi rzeczowe. Min. p. Witold Borkowski zgłosił u-

ważę, że podstawowym kryterium opracowywania planu powinna być racjonalność ekonomiczna. W opublikowanych założeniach, jego zdaniem, zbyt marginalnie potraktowano sprawy eksportu i importu. Ogromne znaczenie przywiązuje czytelnik do potrzeb wyraźnego sformułowania odpowiedzialności personalnej za wykonanie planu.

Prymas udał się do Australii

Z duszpasterską wizytą do Australii. Nowej Zelandii, Nowej Gwineji i Filipin udał się prymas Polski kardynał Józef Glemp. W czasie trzytygodniowej podróży prymas odwiedzi m.in.

skupiska polonijne. Swa wizytę w Australii — powie kardynał J. Glemp — dziennikarzom bezpośrednio przed odjazdem — traktuję jako wypełnienie obowiązku prymasowskiego wobec tych emigrantów polskich, którzy zachowują łączność z Kościołem katolickim.

Zapytany, co odpowie dziennikarzom australijskim, gdyby zainteresowali się np. sytuacją w Polsce, stosunkami państwo-Kościół, bądź dialogiem społecznym w naszym kraju, prymas stwierdził m.in. będę mówił, że staramy się aby kraj mógł wydobyć się z kryzysu i abyśmy ukształtowali choćby taką jedność narodową, która pozwoli przynajmniej funkcjonować gospodarce i stworzy dla kraju lepszą przyszłość. (PAP)

Drożej na Węgrzech

Od 1 listopada br. na Węgrzech o 10 proc. wzrosły ceny pralek tradycyjnych, automatycznych o 3,5 proc., o 9-10 proc. droższe są niektóre kosmetyki, środki piorące i inne środki czystości.

Przyjeżdżając wczoraj kilkanaście telefonów w tej sprawie. Wypowiedzi były w różnym tonie. Obok nastawionych i negujących niemal wszystko, były uwagi rzeczowe. Min. p. Witold Borkowski zgłosił u-

ważę, że podstawowym kryterium opracowywania planu powinna być racjonalność ekonomiczna. W opublikowanych założeniach, jego zdaniem, zbyt marginalnie potraktowano sprawy eksportu i importu. Ogromne znaczenie przywiązuje czytelnik do potrzeb wyraźnego sformułowania odpowiedzialności personalnej za wykonanie planu.

Nasze Rozmowy

Jeszcze nie jest za późno

Wokół problemów środowiska naturalnego człowieka toczy się od lat przedziwny kontrowersyjny. Z jednej strony rośnie zagrożenie, mogące przejść w niektórych regionach naszego kraju w katastrofę ekologiczną, z drugiej zaś dotychczasowe przeciwdziałania mają charakter anemiczny, mało zdecydowany, choć czyni się w tej dziedzinie o wiele więcej niż w latach siedemdziesiątych.

ROZMOWA z profesorem dr. hab. Czesławem Drutem, członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk i dyrektorem Instytutu Oceanologii PAN w Sopotie ma na celu przedstawienie tych zagadnień na tle specyfiki województwa nadmorskich.

Wystąpienie obecnego premiera nie jest niczym nowym. Wiele jego poprzedników mówiło to samo i z reguły kończyło się to słowami. Zobaczymy jakie będą czyny. Na podstawie oficjalnych wystąpień czy obietnic można by odnieść wrażenie, iż opóźnienia dotyczące walki z degradacją środowiska idą w górę lat dwudziestu. Tymczasem w konkretnych działaniach nie jesteśmy aż tak dale-

cia jak radykalnie dążyć do poprawy sytuacji także pod tym względem. Problem środowiska nie jest bowiem zagadnieniem odosobnionym, oderwanym od realiów życia społecznego-gospodarczego. Jedno warunkuje drugie. • Dokończenie na str. 3



ku w programie rządu Mieczysława Rakowskiego. To cieszy i napawa nadzieją. Czy jednak jest to optymizm uzasadniony i czy jesteśmy w stanie naprawić zło, jakie nagroździło się w tej dziedzinie latami? Czy nie jest już za późno?

ZAMACH STANU

Według ostatnich doniesień z Malediwów, gdzie w czwartek rano dokonano próby zamachu stanu, siły rządowe walczą o utrzymanie kontroli nad sytuacją w kraju, a oficjalnie przedstawiciele władzy zaprzeczają o międzynarodową pomoc przeciwko oddziałom zbrojnym i nauczycielom, którzy wtargnęli na terytorium kraju. Według niepotwierdzonych informacji, próba zamachu stanu podjęli oddziały samobrony eksterminacji zbrojnych na terytorium Sri Lanki przez siły wrogie prezydentowi Maumoonowi Abdulowi Gayoomowi, który we wrześniu br. wybrany został zdecydowaną większością głosów na trzecią kadencję.

PERWERSJA...

„Organizacje związkowe nie mogą i nie powinny wyzyskiwać politycznych, tak samo jak partie nie mogą pełnić funkcji, zgodnie z konstytucją właściwych dla związków zawodowych. Jakakolwiek zamiana rol w tym zakresie — to perwersja instytucjonalna — powiedział w wywiadzie dla „dziejnic” „La Vanguardia Española” hiszpański minister do spraw stosunków z parlamentem Virgilio Zapatero. Była to odpowiedź na pytanie czy centrala związkowa UGT może być obecnie uznana jako prawowładna organizacja wóbecz rządu Felipe Gonzaleza.

W Stoczni Gdańskiej praca i dyskusje

Wczoraj w Stoczni Gdańskiej im. Lenina trwała praca i dyskusje.

„Jak wiadomo, zgodnie z decyzją premiera, z dniem 1 grudnia 1988 r. Stocznia Gdańska formalnie, przestaje istnieć i rozpoczyna się stopniowy proces jej likwidacji. Z tą chwilą stocznia przestaje podejmować nowe budowy, natomiast te, które rozpoczęto — będą kontynuowane. Przewiduje się, że proces „wygaszania” stoczni potrwa około półtora roku, być może nawet dłużej. W tym czasie wszystkie rozpoczęte budowy zostaną zakończone, zaś pozostałe, uprzedmiotowane kontrakty przejmą inne stocznie.

112 WSPÓLNYCH

W ZSRR utworzono stowarzyszenie wspólnych przedsiębiorstw, którego zadaniem jest wspieranie rozwoju przedsiębiorstwa z udziałem partnerów zagranicznych. W końcu października w Ministerstwie Finansów ZSRR zarejestrowano 112 wspólnych przedsiębiorstw. Ich łączny kapitał statutowy przewyższa 500 milionów rubli (500 milionów dolarów).

MOŻLIWOŚĆ

Pismo „New Yorker” uważa, że podczas przewidywanego najbliższego wotum wyborów w USA istnieje prawdopodobieństwo, iż wyniki wyborów mogą być wypracowane. Rzecz w tym, że po raz pierwszy 55 proc. wszystkich głosów wyborców obliczanych będzie przy pomocy komputerów. Specjalista jest w stanie szybko zmusić maszynę do „fałszowania”.

ODROZCZENIE DECYZJI

Rząd brytyjski odrzucił decyzję w sprawie państwa w Sudanie (Anglia północno-wschodnia) będącego w powojennej sytuacji finansowej, spowodowanej małą liczbą zamówień. Decyzję odrzucił, gdyż nie rozpatrzono jeszcze do końca ofert od przedsiębiorców prywatnych, wyrażających chęć wykupienia stoczni.



Umowa w sprawie zadłużenia

3 listopada br. w Ministerstwie Finansów podpisano umowę w sprawie restrukturyzacji części zadłużenia Polski wobec Japonii. Zawarte porozumienie dotyczy zobowiązań o łącznej wartości ok. 110 mln dolarów przypadających do spłaty w 1985 r. Uzgodniono że spłata tych zobowiązań przesunięta zostanie na lata 1991-95. (PAP)

POLEXPO I MODEM: zapraszamy do reklamy

Przyznam, że w pierwszej chwili zaproszenie chciałem wyrzucić do kosza. Każdego dnia przychodzi mnóstwo informacji o wystawach, kursach, konferencjach. Po chwili zastanowienia uznałem jednak, że powinniśmy tam być.

A zatem „Baltico” wysła na I Międzynarodowe Targi Marketingowe w gdańskiej „Oliwie” pięciu swoich obserwatorów, wśród nich kierownika działu analizy rynkowej i techniki handlu Antoniego Studnickiego, z którym właśnie rozmawiamy.

Firmie, która handluje ze światem nie o to chodzi, aby być obecna. W naszej centrali około 150 osób zajmują się na co dzień tymi zagadnieniami. Począwszy od każdego firmowego sklepu, do którego trzeba sprowadzić i odpowiednio wyeksponować towary, a na umiejętności „wciśnięcia” skózanego obuwia na duński rynek kończąc.

Targowa oferta MARKETINGU '88 to przede wszystkim szeroko pojęte usługi reklamowe, informacyjne druki i wydawnictwa poligraficzne. Czym najbardziej zainteresowane będą firmy handlowe, eksporterzy.

Na świecie egzystuje wiele fachowych agencji, wyspecjalizowanych w agendach służących badaniom rynku, dany mi o panujących na nim upodobaniach, preferencjach i regulach handlowych. Nasz marketing ma pod tym względem niewiele do zaoferowania. • Dokończenie na str. 2



Dziwno to nas jedna z pracownic Stoczni Gdańskiej. Sygnalizowała, że praca biura pośrednictwa pracy wymaga udogodnienia. Miesiąc się ona w maleńkim pokoiku, niektóre odbiór oferty pracy są wręcz nieczytelne, a pracownicy biura mają ograniczoną wiedzę o ofertach. Nasza czytelniczka trafiła np. na ofertę pracy dla głównej księgowej z wynagrodzeniem 19.400 zł miesięcznie. Jest to śmieśka niska kwota. Pytała więc czy dochodzą do tego jakieś premie, dodatki itp. W biurze nie potrafiono udzielić żadnych dodatkowych informacji.

Do zaofiarowania stocznikom jest ponad 5 tysięcy ofert z terenu Gdańska. Np. Stocznia im. Komuny Paryskiej z Gdyni oferuje ok. 1000 miejsc pracy. Na zdjęciu: punkt informacyjny na terenie stoczni.

Podwyżka cen skupu

Biuro Prasowe Rządu informuje: zgodnie z zapowiedzią, złożoną w telewizyjnym wystąpieniu, przez premiera M. F. Rakowskiego, podjęto decyzję o podwyżce cen skupu artykułów rolnych. Obecna podwyżka — o ok. 16 proc., w tym znacznie wyższa na mleko i zwierzęta, wychodzi naprzeciw postulatowi rolników oraz organizacji rolniczych i jest wyrazem dążenia rządu do zapewnienia trwałej opłacalności produkcji rolnej. Nowe ceny skupu na produkty rolne i zwierzęta obowiązują z 1 października do 1 lipca br., natomiast na mleko od początku sezonu zimowego. (PAP)

Badania przyczyn katastrofy samolotu

Specjalna komisja, pracująca pod kierunkiem płk. pil. Juliusza Werenicza, kontynuowała w czwartek badania przyczyn katastrofy rejsowego samolotu „Lot”,

jaka wydarzyła się 2 bm. pod Rzeszowem.

Jak poinformowano dziennikarzy PAP jeszcze w środę, odnalaziona została tzw. czarna skrzynka, którą niezwłocznie przewieziono do Warszawy, celem przeprowadzenia badań. Wobec tego że samolot uległ niemiłosiernie uszkodzeniu, prace nad przyczynami katastrofy są skomplikowane i w najbliższym czasie.

W szpitalach w Rzeszowie i Łanucie na obserwacji i leczeniu znajduje się jeszcze 7 osób, w tym trzech członków załogi — kapitan samolotu Kazimierz Rożek, II pilot Waldemar Wolski oraz mechanik pokładowy Marek Lubicz-Nowicki. Życiu żadnej z tych osób nie zagrożono.

Do oddziału „Lot” w Rzeszowie zgłaszali się kolejni pasażerowie celem ustalenia uszkodzeń. Działający tu zespół prawny udzielał niezbędnych informacji, związanych z uzyskaniem pomocy oraz innych świadczeń, do jakich zobowiązany jest przewoźnik. (PAP)

Udana akcja ratownicza pilotów PUL Stracił orientację i wpadł w bagno

Dyktafory z kijowskiego domu mody proponują takie oto stroje na jesień. Te kolekcje nazywali oni „Rosja”.

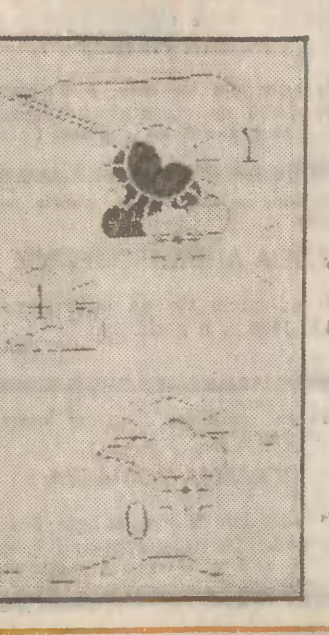
Wraz z dwoma kolegami układał kable u ujścia Wisły. O zmierzchu w trójkę wracali piechotą do Świbna, kiedy w pewnym momencie Z. Gdubiewski został w tyle i zmylił drogę. Przy panującym zmierzchu o sile ok. 5 st. B. tak mocno zaczął śnieżyć, że całkowicie stracił orientację i wpadł w pobliskie bagno.

Kiedy poszukiwania podjęte przez kolegów nie dały rezultatu, o całym zajściu poinformowano. J. Lapiński, kierownika Brzozeckiej Stacji Ratowniczej w Świbnie, we wskazanym miejscu natychmiast skierowano ratowniczą amfibie. Warunki dojazdowe były jednak tak trudne, że pojazd ugrzązł na miejscu. Na pomoc wezwano śmigłowiec Przedsiębiorstwa Usług Lotniczych Mi-8, stacjonujący w Rebiechowie.

Jego załoga, pod dowództwem kpt. pilota Jacka Syniewskiego, mimo panującej już nocy i silnej zimy, po 40 minutach od startu, na szczęście udało się odszukać bardzo przemierzniętego człowieka.

Po linie zszedł pletwonurerek „Alpinexu” Henryk Kortas i wkrótce mechanicznie przetransportowano na ląd — w pobliże Świbna.

Pogoda



W Tatrach już przedwiecna zima, na Kasprowym 22 cm śniegu, a temperatura minus 12 st. C. Wszędzie wskazuje na to, że w najbliższych dniach utrzyma się na Podhalu taka aura. Podobnie jest w szczytowych partiach Beskidów — pojawili się nawet pierwsi niecierpliwie narciarze.

Nad znacznymi obszarami Szwecji przeszła nieznajka o tej porze burza śnieżna. W wyniku silnej wichury i zawiei śnieżnej doszło do największych od 20 lat zakłóceń w dostawach energii elektrycznej. Silny wiatr i goleń były przyczyną licznych wypadków drogowych z ofiarami śmiertelnymi.

Dziś na Wybrzeżu zachmurzenie zmienne, możliwość przelotnych opadów śniegu lub śniegu z deszczem. Temperatura rano — 2 do — 5 st. C, w ciągu dnia około +4 st. C. (cz)



Niestety, dziś już stopniał...

Tak było jeszcze wczoraj z rana. Padający mokry śnieg dzieci z osiedla na Suchaninie wykorzystywały do ulepienia pierwszego w tym roku a jeszcze jesienią balwana.

Fot. M. Zarzecki

RELAKS

W jutrzejszym sobotnio-niedzielnym wydaniu „Relaksu” proponujemy m. in.:
• Jacht „Ziawa IV”, którego armatorem jest ZHP, już od połowy czerwca br. przebywa poza macierzystym portem — Gdynią. Pływając głównie po Morzu Śródziemnym i Czarnym odbywa on cykliczne rejsy, ze zmianą co miesiąc harcerską załogą. — W zeglarskim „Kilwate” tym razem „Spotkanie z „Ziawą”.”
• (...) Automatyzacja i robotyzacja nie powstały tylko dlatego, że praca maszyn jest tańsza od pracy człowieka. Chodzi tu głównie o osiągnięcie niezawodności. A człowiek okazał się najsłabszym ogniwem procesu technologicznego. Udowodniono np., że efektywna praca umysłowa człowieka w naszej strefie klimatycznej wymaga temperatury otoczenia w wąskim zakresie od 18 do 23 st. C. (...) A robot? Wystarczy mu zasilanie i program... — w naszej stałej rubryce „W świecie bitów i bajtów”
• Ponadto NIE-CO-DZIENNIK, kącik hobbistyczny, felietony.
Życzymy przyjemnej lektury!

Zaproszenie do refleksji

APOKALIPTYCZNE rojenia przybie-
rają obecnie, w e-
pocze cywilizacji nau-
kowo-technicznej,
postać hipotez nau-
kowych, prognoz futurologicz-
nych itp. Chociaż religijna wer-
sja globalnej katastrofy także
przez różnych, pożałujcie, pro-
fesorów, i niestety nader czę-
sto znajduje u ludzi podatny
grunt, chociaż Kościół, przy-
najmniej katolicki, by
najmniej temu nie sprzyja.

Z chybionych proroczo-
ści są użyte grube kłose. I
może nawet warto by to zro-
bić, trochę dla rozładowania
nastrojów katastroficznych
na następującą w miarę zbliżania
się 2000 r., a trochę dla zaba-
wy, prawda, że gorzkawej, bo
pokazującej kręte i niebez-
pieczne ścieżki, po których błą-
ka się często umysł ludzki.

Falszywymi prorokami bywa-
li niekiedy ludzie wykształceni
jak np. Stoffer, jeden z naj-
słynniejszych astronomów i ma-
tematyków XVI stulecia, pra-
cujący m. in. nad reformą ka-
lendarza. Przewidywał on na
styczeń 1524 r. potop, w które-
go wodach pogrąży się cała
Ziemia. W rachunkach swoich
oparł się na fakcie, iż „Sa-
turn, Jowisz i Mars znajdowa-
ły się w koniunkcji w znaku

Ryby. Mnóstwo ludzi w Euro-
pie, i nawet w Azji i Afryce
pogrążyło się w czarnej rozpacz.
Byli tacy, co sprzedawali za
bezen swoje majątki i pieni-
dże rozdawali ubogim. (Cho-
ciaż licho wie, po co ubogim
pieniądze, jeśli nie będzie świa-
ta, a więc i żadnych dóbr ma-
terialnych). Niektórzy budowa-
li sobie statki z nadzieją, że
tak jak Noe na swojej arce

osoby nie powołane i nie przy-
gotowane do tego. Jak np. far-
mer amerykański William Mil-
ler, który obwieścił, że koniec
świata nastąpi w 1843 r. tj.
2300 lat po tym, jak Bóg ka-
zał Żydom odbudować Jerozo-
limę. Apokaliptyczne rachuby
domarostego proroka przeszły
by zapewne bez echa, gdyby
nie to, że akurat na niebie po-
jawia się kometa i spada ist-
ny deszcz meteorów wielkiej
jasności. Miller zyskał wówczas
posłuch u wielu ludzi, poru-
szonych owymi „znakami na
niebie”. Pod jego przewodem

liczbowych na podstawie Bi-
blii. Było i nadal jest wielu ta-
kich „matematyków”, wśród
nich pewien ksiądz francuski,
który w 1842 r. w dziele swym,
będącym komentarzem do
„Apokalipsy św. Jana”, zapo-
wiadał koniec świata na 1900 r.
Pisał mianowicie: „Apokalip-
sa mówi, iż poganie okupować
będą miasto święte, tj. Jerozo-
limę, przez 42 miesiące. Jero-
zolima zdobyta została przez
Omara w 636 roku. 42 miesia-
ce = 1260 dni, symbolicznie
różnica biorąc, lat. (636+1260 =
1896).

Prorok Daniel zapowiada, iż
Antychryst przyjdzie w 2300
dni po osadzeniu Artakserkse-
sa na tronie perskim, w roku
400 przed narod. Chr. 2300 mi-
nus 400 równa się 1900”. To
tylko próbka tego rodzaju spe-
kulacji liczbowych, nie warto
ich dalej ciągnąć.

Rok 1900, choć była to da-
ta dość okropna, nie wywołał
jednak zbyt wielkiej porażki
apokaliptycznej. Były to bo-
wiem czasy spokojne, a biele-
cie epoki. Natomiast schyłek
naszego stulecia pełen jest nie-
pokojów i wszelkiego rodzaju
zagrożeń. Toteż można się, nie-
stety, spodziewać, że zarozi się
od „proroków” różnego autora
mentu. Już ich zresztą nie bra-
kuje. A jeśli znalazłby postuch
— niepokój i zamęt jeszcze bar-
dziej by wzrosły. Warto o tym
pamiętać.

William Miller nie był jed-
nym, który w sposób nazyw-
any dowolny dokonywał spekulacji

Urojenia

przetwarzają czas potopu. Jed-
nym stowem powstało wiele za-
mieszania. W końcu nadziedzi
styczeń 1524 r. i nie tylko, że
nie nastąpił potop, ale jak na
tronie, z nieba nie spadała ani
kropka deszczu, był to wyjątko-
wo suchy miesiąc. Stoffer tu-
dzież inni uczeni mężowie byli
mocno skonfundowani, jednak
że nie skapitulowali — ogłosi-
li nowy termin końca świata,
na 1588 r. Ale i wówczas nie
straszono się nie wydarzyło.

W zeszłym stuleciu też nie-
jednokrotnie zapowiadano ka-
tastrofę, najczęstszą zresztą wy-
chodzącą z przesłanki quasi-re-
ligijnych. Tak to jest, kiedy
do wertowania Biblii biorą się

wdrapali się 21 marca na szczyt
góry i tam, ubrani w białe szta-
ty, oczekiwali, iż zostanie por-
wany do nieba; Ziemia bowiem
miała być zniszczona ogniem.
Nic się jednak nie stało. Wów-
czas „prorok” oświadczył, iż
przypada on na 22 października.
Ale i ten dzień okazał się
całkiem zwykłym, więc zwo-
lennicy Millera musieli powró-
cić do starej codzienności. Przy-
czym dla niektórych była ona
bardziej szara niż przedtem,
gdyż nieopatrznie pozbyli się
zobaczonych.

William Miller nie był jed-
nym, który w sposób nazyw-
any dowolny dokonywał spekulacji

Korespondencja z Leningradu

We wtorek odległość między Leningradem a Gdańskiem jak gdyby ma-
leje — jest to pasaż „mostu powietrznego”. Wystarczy wsiąść do samo-
lotu na lotnisku Pułkowo i lecieć na spotkanie czasu, przybyć do grodu
nad Motławą.

W miesiącach letnich na tej trasie można spotkać dużą liczbę dzieci
i młodzieży — wakacje stwarzają możliwość bezpośredniego kontaktu z
przyjaciółmi poznany drogą korespondencyjną oraz wypoczynku na
obozach młodzieżowych.

MÓWI się, że
są na świe-
cie miasta,
stanowiące
szczególne
natchnienie

dla poetów, kompozyto-
rów, malarzy... — pisała
w swym liście gdańszczan-
ka BEATA OSTROWSKA.
Miasto nad Nową jest
jak muzyka. Już z daleka
nad głodką powierzchnią
Zatoką Fińską wznosi się
kopuła Isakiewskiego So-
boru i złota iglica Admi-
ralicji. Słychać sygnały
statków oceanicznych, wi-
dzących sławny gród i
obwieszczać koniec
trudnego rejsu. W ślad
za żurą poranną z mgły
wyłania się miasto, w
którym ludzki geniusz,
wrażliwa ręka artysty stwo-
rzyła najpiękniejsze na
świecie szeregi kolumnad,
budynków, arse, żeli-
wnych krat. Czasem wyda-
je się, że to wiersze prze-
mienione w kamień, a ka-
mień — to sama historia.

Wszystko tu świadczy o
bliskości morza... Statki,
przymcunowane u nabrzeży
Nowy, dźwięki, o ramiona
których zdąży się zaciepa-
ć obłoki, wilgotne bal-
tyckie wiatry, i wreszcie —
młynarz. Czasem wyda-
je się, że to drugi lenin-
gradzcy to młynarz.
Nocą, kiedy unoszą się
prześiały młotów, po Ne-
wie płyną statki — jedne
w kierunku dół, inne
— do morza, jeszcze inne
ku dalekim krajom.

Trudno wyobrazić sobie
Leningrad bez Nowy. Każ-
dy gość miasta i każdy je-
go mieszkaniec może bez
końca spacerować wzdłuż
granitowych nabrzeży. Sta-
tki płyną obok Twierdzy
Piotrowej, mijają
raveliny i bastie, mosty
i parki...

Nikt, kto odwiedził Le-
ningrad, nie żałuje tego



Widok na Pałac Zimo-
wy od strony gmachu
Admiralicji.

Fot. M. Zarzecki

spotkania. Ale nie tylko z
piękną slyną morską sto-
licą Kraju Rad. To miast-
to młynarz, miasto pra-
cy, miasto — kolebka
Wielkiego Października.

Spotkanie

W jednym z lenin-
gradzkich mieszkań rozlega
się dźwięk od drzwi.
Czy tu mieszkają
państwo Soninowie? Mo-
je nazwisko Kloss...

Blisko, coraz bliżej...



Leningrad. Plac Isakiewski.

Fot. M. Zarzecki

— Ryszard! Co za spo-
tkanie!

Obejmują się jak sta-
rzy przyjaciele, choć wy-
dają się po raz pierwszy.
Znają się jedynie z opo-
wiadanych sobie słów.
W maju rodzina Kloss
sów gościła w Gdańsku
Jurij, a potem Mateusz
został zaproszony do do-
mu swojego leningradz-
kiego przyjaciela.

Jest oczywiście wspania-
ła! Zdobych zobaczycie
na własne oczy miasto
o tak bogatej historii.
Ale chyba jeszcze cieka-
wiej — poznać kraj za-
interesowań przyjaciela,
jego rodziców, kolegów.
Jak widać, wrażeń było
wiele. Kiedy statek na
którym pracowali me-
chanik Kloss, zawiązał
do portu nad Nową, on
sam skierował się do
„domu”, jak nazywał
mieszkaniec przy ulicy
Krasnoarmiejskiej jego
syn.

A pani, Nadieżda,
jest świetną gospodynią.
Mateusz wiele opowia-
dał o pani arcydziełach
kulinarnych i przez ca-
łą drogę powrotną nie
zdołał zjeść wszystkich
zapasów.

Ten skromny pre-
zent jest dla pani Marii.
Mój Jura mówi, że be-
dzie jej do twarzy w tym
kolorze.

Dla postronnego słu-
chacza ta rozmowa jest
może zbyt ożywiona,
gdy braknie potrzebnego
słowa, zastępuje je
gest. Ale ważne jest je-
no — to rozmowa przy-
jaciół.

Pamiętała film rysun-
kowy o pszczołce Mai?
Scenkę z tego filmu
odgrywały dziewczęta i
chłopcy z Gdańska, a
na widowni śmiały się
i klaszczyli ich radzieccy
przyjaciele.

Ala jest w tym spot-
kaniu element smutku
— już jutro trzeba po-
żegnać gdańszczan.
Nadszedł moment
pożegnania. Chcemy po-
żegnać Soninów? Mo-
je nazwisko Kloss...

wszystko. Zyczymy przy-
jemnego wypoczynku i
sukcesów.

Wrażenia...

Anna Buczko: „Przed
wyjazdem zapoznaliśmy
się z historią Leningra-
du. Spodobał mi się, choć
choć jeszcze nie wie-
działam. Nie możecie
wyobrazić sobie, co czu-
łam, gdy zobaczyłam

były wspaniałe zorganiz-
owane — pozostaną w
pamięci wspólne ogniska,
wieczorki. Zapozna-
liśmy się z życiem ludzi
radzieckich, zawiślemy
wiele przyjaźni. I nie
spodziewaliśmy, jak mi-
nieło 26 dni.”

Leszek Szuta: „Wspo-
minam lekcję rosyjskie-
go w VII klasie, kiedy
czytaliśmy list moskwa-
ni, opisujący swoje
wrażenia z Leningradu.
Było to tak sugestywne,
że jak gdyby widziałem
to miasto, ale to, co zo-
baczylem w rzeczywisto-
ści, przeszło moje oczeki-
wania. Leningrad — to
miasto o tragicznej his-
torii i mimo woli zamil-
kliśmy u stóp pomnika
bohaterów wojny. Wiele
zobaczyliśmy i zyskali-
śmy nowych przyja-
ciół...”

Irena Januszkiewicz:
„Każdy dzień był orga-
nizowany tak, że dowi-
daliśmy się czegoś
nowego o życiu, oby-
czajach, doświadczeniach
gościnności. Tytuł wspa-
niały, sympatyczny
ludzi! Kiedy wrócę do do-
mu, powiem: Leningrad
to cudowne miasto, a je-
szcze cudowniejsi są je-
go mieszkańcy. Chciał-
abym jeszcze tu wró-
cić...”

O takich właśnie bez-
pośrednich kontaktach,
o nieformalnych spotka-
niach była mowa w do-
kumentach, podpisanych
podczas niedawnej wiza-
ty Michała Gorbaczowa
w Polsce...

Arkadiusz
Kastalski

Hamulec: urawniłowka * Położmy kres waśniom i sporom * Koniec mitu Stachanowa

„SOWIECKA KULTURA” opubliko-
ła artykuł doktora nauk historycz-
nych Aleksieja Kiw, w którym pi-
se o ideologicznych źródłach „uraw-
niłki”, dopatrując się w niej również
przyczyn niesprawiedliwości społecznej
w socjalizmie. Zamieszczamy fragmenty tej
publikacji.

Zawiść... Przypomnijmy sobie, co
mówił K. Marks o lumpenproletariacie, ko-
szarowym socjalizmie (komunizmie), któ-
rego zwolennicy nienawidzą własności
prywatnej nie dlatego, że rozumieją jej
przejmującą rolę historyczną, lecz z za-
wzięcia, z dążenia do tego, aby zrównać
wszystkich w biedzie, uczynić życie jedna-
kowo ubogim dla wszystkich. W tym wła-
nie widzieli oni sprawiedliwość społecz-
ną...

Problem sprawiedliwości społecznej jest
na tyle złożony, że na dobrą sprawę nie
bardzo nawet wiadomo, jak się do niego
zabrać. W istocie, wiele z tego, co
dziś oceniamy jako niesprawiedliwość spo-
łeczną, jest tworem zrodzonym przez bu-
rokrację, który model socjalizmu, którego
leninicy, jak się wydaje, bynajmniej nie
złożyli jeszcze broni.

Tymczasem, jeśli zastanowić się nad
tą istotą problemu, to trzeba przyznać, iż
w rzeczywistości dokonana jest deformacja
najbardziej podstawowej zasady socjaliz-
mu, zawierającej się w regule: „od każ-
dego zgodnie z jego umiejętnościami, każ-
demu według pracy”. W ślad za tym w pa-
czeniu uległo również wiele pojęć i
dziś to, co wydaje się społecznie spra-
wiedliwe w rzeczywistości takie już nie
jest — i odwrotnie.

Niekiedy jesteśmy gotowi postawić
znak równości między sprawiedliwością
społeczną i zabezpieczeniem socjalnym
— wszak jedno z drugim jest ściśle zwi-
ązane. Ale i w tym przypadku, jest nad-
czym się zastanowić.

W nieskończoność mówimy na przykład
o wysokim poziomie zabezpieczenia so-
cjalnego obywateli radzieckich, o nieist-
nieniu bezrobocia, a tymczasem właśnie
ono bezrobocie stało się już w wielu re-
gionach kraju zjawiskiem chronicznym.
Przedstawiciele poszczególnych zawodów
bardzo długo nie mogą znaleźć dla sie-
bie pracy także w dużych miastach. Mó-
wiąc inaczej, po prostu nie rejestrujemy
bezrobotnych specjalistów, tworząc jed-

nocześnie pozory, że takie zjawisko u
nas nie występuje.

Jest też wątpliwe, czy w ogóle można
głośno mówić o zabezpieczeniu socjal-
nym, jeśli człowiek staje się bezbronnym
wobec samowoli biurokracji, jeśli otrzyma-
je skromną pensję czy też emeryturę, za
które z trudem można żyć.

Jedną z największych przyczyn społecz-
nej niesprawiedliwości w socjalizmie jest
urawniłowka. Przeniknęła ona do wszyst-
kich sfer życia społecznego i głęboko za-
korzeniła się w świadomości mas. W ciągu
całych dziesięcioleci, z po-
bliżością odnosił się do „obłob-
ków i niezgód, a także z korzyścią dla
nich dzieliliśmy środki zarobione przez
tych najbardziej pracowitych. Nie jest
przecież tajemnicą, że zdarzały się przy-
padki powtórnego rozkładania rodzin
chłopskich zesłanych już na Syberię i
Północ, a biedę uważano za cnotę. Na
oczach narodu dyskredytowano także po-
ważane przez niego wartości, jak poszono

wanie i umiowanie pracy, gospodarność,
przedsiębiorczość i zapobiegliwość.”
Dziś przyjmujemy jako coś normalnego,
jeżeli wykwalifikowany, półwykwalifikowany
w ogóle niewykwalifikowany robotnik za-
rabia, nie na więcej niż utalentowany inżynier,
palejnik, a także od doświad-
czanego lekarza, a dozorcy — od archi-
tektów...

A ile wspaniałych talentów zostało u
nas zmarnowanych tylko dlatego, że gło-
szono pochwałę przeciętności, że nie po-
zwalamy nikomu, aby swoimi sukcesami
przyciemnił innych, aby — jak to się u nas
mówi — za bardzo nie wyrwał się do
przodu.

Trzeba w końcu powiedzieć otwarcie:
ludzie utalentowani, w normalnej sytu-
acji, nie związane z jakimiś nadzwyczaj-
nymi okolicznościami, nie będą „wysilać
się” w warunkach urawniłowki, a wtedy
wiele z gigantycznych zadań podejmowa-
nych w ramach przebudowy, wymagają-
cych olbrzymiego wysiłku intelektualnego
— może po prostu nie być doprowadzo-
nych do końca.

Drugim podstawowym źródłem i jedno-
cześnie skutkiem społecznej niesprawiedli-
wości w naszym kraju jest kładzenie zbyt
dużego akcentu na interesy mniejszości
z szkodą dla większości. Nie w tym sen-
sie jednak, w jakim najczęściej problem
ten funkcjonuje w naszej codziennej świa-
domości. Postaram się to wyjaśnić.

Często np. zastanawiałem się nad przy-
czynami stabilności krajów rozwiniętego
kapitalizmu. W odróżnieniu od państw
socjalistycznych (Węgry, Czechosłowacja,
Polska), które w ostatnich dziesięcioleciach
przeżyły krzyż społeczno-ekonomicznej
systemie kapitalistycznym państwowo-
mopolistycznym, dawną już tegoż takiego
nie przeżywały, co miało być wyjątkiem
Francji w 1968 r. Chodzi mi w tym przypad-
ku o kryzysy magazyń stanowiące zagroże-
nie dla całego systemu społecznego. Po-
wstaje jednak pytanie: dlaczego? Dzieje
się tak być może dlatego, że panująca
klasa burżuazji, nie mająca doświadcze-
nia zaszereżowania, nie ma w tym zrozumi-
ciała, że potrzebna jest jej osłona, oparcie
w postaci tzw. klasy średniej —

Garri Kasparow to niewątpliwie szachowy geniusz. Od listopada 1985,
gdy zdobył mistrzostwo świata, potwierdza swoją klasę w różnych silnie ob-
sadzonych turniejach. Jego najgroźniejsi rywale, zwłaszcza Karpow, pragnęli
pokonać go podczas tegorocznego turnieju w Amsterdamie. Nic z tego. Kas-
parow zdecydowanie wyprzedził sklasyfikowanego jako numer 2 na świa-
towej liście rankingowej Karpowa oraz Holendra Timmana (nr 3). W Am-
sterdamie każdy grał z każdym cztery partie. Z Karpowem Kasparow dwu-
krotnie wygrał i dwa razy zremisował. Sprawozdawca „Stuttgarter Zeitung”,
Theo Schuster skomentował to tak: „Zademontrowano nam wyraźnie, kto
jest mistrzem świata, a kto musi pozostać numerem dwa.”

CZY to proroc-
two oparte na
dokonaniach i
dużym wrażeń-
niu, jakie pozos-
tawia gra Ka-
sparowa sprawdzi się do
końca? Przecież niejed-
nakowicie przestrzegali:
kto zbyt wcześnie wyko-
rzystuje i obciąża swoje
rezerwy aż do granic mo-
żliwości, traci poczucie i
chęć bycia jeszcze lep-
szym. W tej sytuacji poraż-
ki prowadzą do stanu re-
zygnacji...

Być może u niejednego
tak jest. Pełen tempera-
ment i żywotności Kaspa-
row nie skapitulował je-
dnak, mimo wielu przeci-
wności i kłód, jakie mu
podkładano, co zresztą do-
kładnie opisał wraz z An-
glikim Trefordem w
książce „Polityczna par-
tia”. Zapewne przeszedł
widząc prawie wszędzie
wielkie zagrożenie wobec
siebie ze strony wszech-
władnej, jego zdaniem, sz-
achowej mafii (poza granic-
ami i w Związku Radziec-
kim), ale ta „przepycha-
ka” z funkcjonariuszami
szachowymi, psychologiem-
jasnowidzem i sekundanta-
mi, którzy go zdradzili, da-
ła mu asumpt do śmiałego
podjęcia tematu pieriestroj-
ki w radzieckim sporcie,
do potrzeby zmian z du-
chem czasu. Swoimi pogl-
dami na ten temat podzielił
się m. in. z reporterem
„Spiegla”. Odpowiadał bez
ogrodzeń, nie owijając ni-
czego w bawełnę. Być mo-
że niektóre sprawy „pize-
ryzował”. Oto najciekawsze
— moim zdaniem — wątki
wypowiedzi mistrza „kró-
lewskiej gry”:

— Walka toczy się dalej,
musi się dalej toczyć. Bez
głośności i pieriestrojki naj-
prawdopodobnie nie został
bym nigdy mistrzem świa-
ta. Dlatego stałem się za-
angażowanym rzeczniczkim
przemian w Związku Ra-
dzieckim. Na czym owe
zmiany w sporcie radziec-
kim a w szachach w szcze-
gólności mają polegać? O-
gólnie rzecz ujmując — na
większej demokracji w sto-
waryszeniach, komitet
straciłby wiele ze swoich
wpływów. Najlepsze sport-
smeni nie byłby jego ma-
rionetkami. Znikłoby zja-
wisko nadmiaru funkcjo-
nariuszy w aparacie sporto-
wym, które obecnie ma
miejsce. Aparat ów jest za
duży, zbyt rozbudowany.
Wówczas co drugi „apar-
czyk” zniknąłby i tego by
się wcale nie odczuło. W sy-
tuacji świadomych swoich
uprągnięć i powinności za-
wodowych sportowców,
funkcjonariusze nie mogliby
ingerować we wszystko.
Dziś wtargnął się w każdy
drobiazg. Nawet uznani re-
zerzy otrzymują wskazów-
ki i uwagi od ludzi, którzy
tylko siedzą przy biurkach.

Za słaby, zbyt mało li-
czący się jest głos trene-
rów i samych zawodników
w sprawach decydujących
o zakwalifikowaniu na
wyjazd zagranicę, powo-
łaniu do reprezentacji na-
rodowej lub specjalnego
wsparcia najbardziej uta-
lantowanych.

— U nas dużo pieniędzy
pochłania sport, wysoko
kwalifikowany. Gdyby zo-
rganizować go profesjonal-
nie, musieliby zapracować
na siebie, stać się rentow-
nymi i nie wymagać pań-
stwowego wsparcia, dotacji.
Zwolnione w ten sposób
fundusze państwa mogłyby
być przeznaczone na roz-
wój i samych zawodników
w sprawach decydujących
o zakwalifikowaniu na
wyjazd zagranicę, powo-
łaniu do reprezentacji na-
rodowej lub specjalnego
wsparcia najbardziej uta-
lantowanych.

— Szanse na to, by na-
stąpiły pożądane zmiany w
strukturze radzieckiego
sportu istnieją. Moim zda-
niem trzeba na to dwóch
— trzech lat. W swoim cza-
sie — w 1985 r. gorąco po-
parłem sugestie, by spor-

Kasparow i pieriestrojka



— Będę jednak ka-
się — jak już pisa-
łem — aktywnie
na rzecz przeobra-
żenia pieriestrojki
będę dążył do zbliz-
dzenia. Znam wielu na-
dzie i u nas, którzy
liby prowadzić wspia-
teresy. Dlatego nie
spróbować ich do
przybliżenia? Do spie-
naszych pucharów z
niejów należą na prze-
wielkie firmy kompo-
we i banki.

— Będę jednak ka-
się — jak już pisa-
łem — aktywnie
na rzecz przeobra-
żenia pieriestrojki
będę dążył do zbliz-
dzenia. Znam wielu na-
dzie i u nas, którzy
liby prowadzić wspia-
teresy. Dlatego nie
spróbować ich do
przybliżenia? Do spie-
naszych pucharów z
niejów należą na prze-
wielkie firmy kompo-
we i banki.

— Będę jednak ka-
się — jak już pisa-
łem — aktywnie
na rzecz przeobra-
żenia pieriestrojki
będę dążył do zbliz-
dzenia. Znam wielu na-
dzie i u nas, którzy
liby prowadzić wspia-
teresy. Dlatego nie
spróbować ich do
przybliżenia? Do spie-
naszych pucharów z
niejów należą na prze-
wielkie firmy kompo-
we i banki.

— Szanse na to, by na-
stąpiły pożądane zmiany w
strukturze radzieckiego
sportu istnieją. Moim zda-
niem trzeba na to dwóch
— trzech lat. W swoim cza-
sie — w 1985 r. gorąco po-
parłem sugestie, by spor-

— Będę jednak ka-
się — jak już pisa-
łem — aktywnie
na rzecz przeobra-
żenia pieriestrojki
będę dążył do zbliz-
dzenia. Znam wielu na-
dzie i u nas, którzy
liby prowadzić wspia-
teresy. Dlatego nie
spróbować ich do
przybliżenia? Do spie-
naszych pucharów z
niejów należą na prze-
wielkie firmy kompo-
we i banki.

— Będę jednak ka-
się — jak już pisa-
łem — aktywnie
na rzecz przeobra-
żenia pieriestrojki
będę dążył do zbliz-
dzenia. Znam wielu na-
dzie i u nas, którzy
liby prowadzić wspia-
teresy. Dlatego nie
spróbować ich do
przybliżenia? Do spie-
naszych pucharów z
niejów należą na prze-
wielkie firmy kompo-
we i banki.

— Będę jednak ka-
się — jak już pisa-
łem — aktywnie
na rzecz przeobra-
żenia pieriestrojki
będę dążył do zbliz-
dzenia. Znam wielu na-
dzie i u nas, którzy
liby prowadzić wspia-
teresy. Dlatego nie
spróbować ich do
przybliżenia? Do spie-
naszych pucharów z
niejów należą na prze-
wielkie firmy kompo-
we i banki.

— Szanse na to, by na-
stąpiły pożądane zmiany w
strukturze radzieckiego
sportu istnieją. Moim zda-
niem trzeba na to dwóch
— trzech lat. W swoim cza-
sie — w 1985 r. gorąco po-
parłem sugestie, by spor-

towcy ZSRR mogli wy-
powad w klubach
zachodnich. Mówiono
czas, że to może nast-
około 2000 roku. Nast-
znaczenie wcześniej,
kilka tużnow radziec-
piłkarzy, szczytności
hokeistów gra już w
chodnich klubach. Ich
ba szybko rośnie i b-
nie tylko tak zaaw-
np. Blochin, który
puje w barwach klubu
striackiego.

GARRI Kasparow
wodzi w Moskwie
szachowy klub
puterowy (sprzęt i
które reklamuje). W
bie przebywa nie tylko
dzie. Zostały w nim
zrzone optymalne war-
do rozwoju myśli sz-
wej, dla programisto-
lewskiej gry, a tych
ma najlepszych na św-
Kasparow nosi się z
rem stworzenia tak-
ZSRR uni arcy mistr-
usilnie zabiega o to
światło dzienne urza-
dziecko-angielskie
pismo (wydawca Ma-
w Londynie).

Zapytany, czy byłby
bardzo zaangażowa-
działalność również
czas, gdyby stracił
do szachów, mistrz
odpowiedział: wów-
ba musiałby mieć
mnie także więcej
godziny. Ważniejsza
lasy przeszłości w
jest przyszłość nasze-
ju i ze wszystkich si-
rad się będą urzecz-
niać nowe idee. Zys-
cudownym czasie, w
rym zdołał idee mo-
wielonych w życie.
wydających się
do niedawna fanta-
Oczywiście będą
wszystkim kontynu-
swoją karierę sz-
zostanie graczem.

— Będę jednak ka-
się — jak już pisa-
łem — aktywnie
na rzecz przeobra-
żenia pieriestrojki
będę dążył do zbliz-
dzenia. Znam wielu na-
dzie i u nas, którzy
liby prowadzić wspia-
teresy. Dlatego nie
spróbować ich do
przybliżenia? Do spie-
naszych pucharów z
niejów należą na prze-
wielkie firmy kompo-
we i banki.

— Będę jednak ka-
się — jak już pisa-
łem — aktywnie
na rzecz przeobra-
żenia pieriestrojki

Nie tylko
dla filatelistów

ZANIM ukazuje się 11 listopada seria 8 znacz-
ków, przedstawiająca
działaczy, polityków i przy-
wódów państwa w pierw-
szym okresie niepodległości,
przypomnijmy o pierwszych
znaczkach w wolnym kraju
przed 70 laty.



A więc już w tygodniu po 11 listopada 1918 r. docie-
łszy do dzieła wskrzeszenia
niepodległej Polski, Urząd
Pocztowy w Warszawie wy-
dał 4 znaczki przygotowane
poprzednio dla poczty miej-
skiej (król Zygmunt z kolum-
nami, syrena, orzeł i pomnik
Sobieskiego) zoopatrując je
nadrukami: Pocztą Polska i
nadrukami nowej wartości o-
czywiście jeszcze w fenichach.
W Lublinie, Krakowie, Poz-
nań i w Łodzi po wy-
czerpaniu wymienionej serii u-
żywano znaczków pozostałych
po okupantach opatrzonej
je polskim nadrukiem. W lu-
tym 1919 r. w dawnym zabo-
rze austriackim Polska Kom-
isja Likwidacyjna — najwięcej
władza na tym terenie, której
współtwórcą był Wincenty Wi-
toś — wypuściła nowe znaczki,
nazywane witośkami, lub
pekaelki przedstawiające
orla na tarczy heraldycznej z
napisem Pocztą Polska i war-
tości w halersach.

Ala już w styczniu 1919 r.
w Warszawie wydano pierw-
szą dla całego państwa se-
rie o 5 rysunkach przedsta-
wiających: gołdo państwowe
— orla w dwóch odmianach,
(jeden z nich zamieszczony),
splechlerz w Kazimierzu, ora-
cie i galopujące ulano.

Nominaty były jeszcze w te-
niach i markach, a arkusze
wydane do Krakowa w ha-
larskich i koronach. (1)
Dla upamiętnienia 70 roczni-
cy odzyskania niepodległości
Polski, Pocztą Polska wyda-
ła okolicznościowe znaczki, karty
pocztowe, koperty FDC i da-
towniki z hasłami okolicz-
nościowymi.

Wszystkie urzędy pocztowo-
telekomunikacyjne w terminie
od dnia 15 listopada 1988 r.
przyjmują zamówienia na po-
wyższe wydawnictwa.

Jednym
okiem

Szkoda, że dzisiaj her-
by nie odgrywają w na-
szym życiu roli tak zna-
czącej, jak to było kie-
dyś. Gdyby bowiem od-
grywały, a do tego je-
szcze herb oddawał swo-
im obrazem najbardziej
charakterystyczną cechę
właściciela, to wśród
siedzących na różnych
stołkach i stołeczkach
dużą popularnością cie-
szyłby się herb z kur-
kiem — takim, który
umieszczony na dachu pokazywał
skąd wieje wiatr. Owe kurek byłby symbo-
lem nie tylko określonej grupy ludzi, ale
i czasów kiedy dobra orientacja w kierun-
kach wiatrów wiejących z góry znaczyła
bez porównania więcej niż zawodowe kwa-
lifikacje, predyspozycje itd. Kto wiedział
co jest „na czasie” ten nie wychylił się,
nie wyskoczył z czymś niesłusznym, ale
jeszcze wcześniej uznawano za słusne, ale
już dzisiaj — wprost przeciwnie.

Czas, których charakter określają ludzie
z kurkiem w herbie mają w sobie coś z
tragikomedii. O ile jednak z teatru można
wyjść kiedy nie starczy już bez dłuższej
plakacji, albo brzechy za bardzo boli od śmie-
chu, to w prawdziwym życiu możliwości
takich nie ma. Każdemu więc nabierają-
cemu ochoty do plażu czy śmiechu praw-
de owa warto przypomnieć.

Sensownie byłoby zastanowić się nad tym
skąd tacy się biorą. Mówiąc najkrócej —
z warunków, których charakter określa
odróżnienie dwóch filarów normalności: zdro-
wego rozsądku i zasad moralnych uznawa-
nych powszechnie za obowiązujące w cy-
wilizowanych krajach naszego kręgu kul-
tury. Człowiek, który nie może we

własnych osądach kierować się ani jednym,
ani drugim zdany jest wyłącznie na innych,
którzy mówią mu czy białe faktycznie jest
białe czy też należy za słuszną uważać po-
gląd, że białe jako takie w ogóle nie ma.
Ludzie z kurkiem w herbie są wytworem
takiej właśnie sytuacji. Można nad nimi
ubolewać tak samo jak zwykliśmy to czyni-
ć nad losem każdego ubezwłasnowolnion-
ego człowieka; można wytykać palcami i
nienawidzić jak wszystko to, co anormalne
i na domiar złego decydujące o naszym
podłym życiu. Przypadałoby się jednak po-
myśleć nad tym jak zmienić ten stan i czy
jest w ogóle szansa, aby charakter obce-
nów, które pouczą, że burze przewalają
się na górze, ale kiedy przychodziło co do
czego to na dole i tak rozliczano zawsze
po staremu.

Kurek w herbie

po czasie nie był określany przez tego typu
indywidualności.

Cóż z tego, że pozwoli się wreszcie cho-
dzić dorosłemu człowiekowi skoro od dzie-
cka zabraniano mu tego. Nie jest to ana-
logia posunięta zbyt daleko. Ktoś, kto podej-
muje przez wiele lat decyzje zarówno per-
sonalne, jak i gospodarcze w oparciu o pi-
sane lub niepisane ale znane mu zasady,
obowiązujące go kryteria, w sytuacji kie-
dy zezwoli się mu na kierowanie własnym
rozsądkiem i moralnością — nie przestawi
się na górze, ale kiedy przychodziło co do
dobrego samopoczucia będzie nadal kiero-
wał się tymi zasadami, które stosował ostat-
nio i czekał, choćby podświadomie tylko,
na nowe dyrektywy, wskazówki, zalecenia.
W grę wchodzi więc tutaj bariery natury
psychicznej, ale ponadto doświadczenie zy-

ciowe, które pouczą, że burze przewalają
się na górze, ale kiedy przychodziło co do
czego to na dole i tak rozliczano zawsze
po staremu.

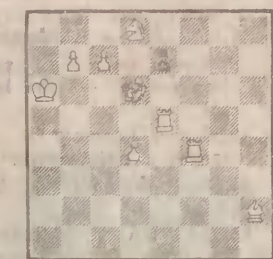
Poza tym wypadła wspomnieć, że te lata
prania mózgu i wypaczania charakterów
zrobiły swoje, co czyni szczególnie aktual-
nym pytanie o to, co jest a co nie jest
zgodne ze zdrowym rozsądkiem. Co moral-
ne, a co amoralne. W tym kontekście wa-
żne jest pamiętać, że zaczęło się w odnie-
sieniu do wielu z nas zastąpić innym, by
robić, ale przypominać jednocześnie co jest
normalne i moralne, gdyż wiedza na ten
temat nie jest wbrew pozorom aż tak bar-
dzo powszechna.

Można w przedsiębiorstwach postawić
maszyn „pomalować” starych budynków tak,
żeby wyglądały jak nowe. Z prawdziwym ładem
i porządkiem nie będzie to jednak miało
nic wspólnego skoro nadal nie będzie jas-
no określone i w życiu przestrzegane roz-
strzygnięcia — co jest ważniejsze: facho-
wość czy deklaratywna lojalność politycz-
na, oryginalność myślenia, rzetelność czy
uległość wobec przełożonych itd. Jeśli ci,
którzy nie są niczymi szefami nie prze-
koniają się naczyniem, że szefowie faktycznie
karani są za brak zdrowego rozsądku i
gwałcenie podstawowych norm moralnych,
nie wierzą, iż tym razem faktycznie idzie
nowe. Idzie, a nie więcej w kierunku wy-
chwyconym przez ludzi z kurkiem w her-
bie, którzy mówili już przez kilkadziesiąt
ostatnich lat różne rzeczy i którym wte-
rzyć trudniej niż babie wróżącej z kart za
stół lub małe piwo.

Tadeusz Wojewódzki

Szachy

ZADANIE 847
W. Czepielny, 1993
Mat w 2 pos.



Kontrola diagramu: (B: Kd6, We5, Wf4, Gh2, Sd8, p. b7, c7, d4 (8) — Cz: Kd6, p. e7 (2).

Rozwiązania dzisiejszej
dwudziestki należy nad-
syłać pod adresem redak-
cji z dopiskiem „Szachy” w
terminie 10 dni. Wśród czy-
telników, którzy nadesłali
prawidłowe rozwiązania roz-
słowania zostanie nagro-
dzone bon PKO, 1000 zł.

ROZWIĄZANIE URODZIN
J. R. CAPABLANCY

19 listopada 1888 roku u-
rodził się na Kubie jeden
z najspanialszych szachi-



SŁOW WSKRZEŚCIEŃ Jose
Raul Capablanca. Był trze-
ciim mistrzem świata po
Steinicie i Laskerze w la-
tach 1921-27. Arystokratą po
zwykłego stylu gry, wirtu-
toz manewru i szachowej
techniki, zwłaszcza w koń-
cówkach. Obchodził w ko-
lonadzie jubileusz jego u-
rodzin prezentując cykl
niedługo kilkanaście wspania-
łych partii.

Capablanca — Marshall,
1909, 1:0

Partia Hiszpańska

1. e4 e5 2. Sd3 Sc3 3. Gb5
d6 4. c3 (obecnie teoria re-
komenduje 4. d4, ale w
młodości Capablanca cebi-
ty grał prosto) Gg4 5. d3
Gf6 6. Sbd2 Sf6 7. 0-0 0-0
8. We1 h5 (początek wapi-
wych manewrow, lepsze 8.
Sd7 i potem Gf6 i Sf7) 9.
Sc4 Sd7 (lepsze 8... a6 10.
Gh5 11. Sd3 Gf6) 10. Se5
Gh5 11. G4 Gf6 12. Sd5 h5
(ten i następny ruch jest
błędem, pozwala na otwar-
cie linii h, lepsze było 12...
Sg5) 13. h3 h4 14. h4
Gg5 15. Sg5 Sg5 16. Kg2 d5
17. He2 We8 18. We6
(jedna ze znanych pułce-
k Marshalla, jeśli 19. Gd5
Hg5 20. ed Gf5 21. de Gf4
22. e5f7 to 22... Kf7 23. Gh5-
4 i z matem) 19. He6
(dokładny ruch, wymuszają-
cy osłabienie białych po-
siadających czarnych) 16 20. G4
Se7 21. Gb3 c6 22. Hg3 a5

(czarne są bezradne wobec
szykującego się ataku po
linii h i muszą grać pasy-
wnie) 23. a4 Sf7 24. Gb3 b6
25. Wh4 Kf8 — 26. Wh1 Sg8
27. Hf3! Teraz uwidoczni-
ła się słabość białych po-
siadających czarne, które
zostały zmuszone do zabi-
szenia białych punktu
d5, co jeszcze bardziej kom-
promituje pozycję czarnego
krola) 27... Gf5 28. g5
Wd6 29. Hh5 Wd7 30. Hg5
Sd6 (po 30... Se7 nastąpiło
by 31. Wh8 Sd8 32. Wb8
Sg8 33. Hh7 Kf7 34. Gb6) 31.
Wh6! g6 32. Gh6 Ke7
33. Hg7 Ke8 34. Hg8 Kd7
35. Hh7 He7 36. Gf8! Hh7
37. Wh7 Ke8 38. Wa7 i
czarne poddały się. Sam Ca-
pablanca uważał tę partię
za jedną z najlepszych.

ROZWIĄZANIA ZADAN

Zad. 836 (Larsen). Mat w
3 pos. 1. Kf1! grozi 2. Gd1
i 3. Gg4x1. 1... Gb6 2. Wf5
(gr. 3. Sfx4) We6 3. Gd5x1.
1... Wb6 2. Sg6 (gr. 3. Sfx4)
Gd7 3. Sc5x. Nagrodę wylosował
wal Roman Siwert, Gdynia.

Zad. 837 (Mat w 3 pos.)
1. Gb1! grozi 2. Sa3 i 3.
Gh7x1. 1... Wd4 2. Hf7 (gr.
3. Hc7x1 lub 3. Hg7x1) We7
3. Sd4x1. 2... Gc7 3. He5x1.
1... Gd4 2. Hd3 3. Gb7x1
Gc4 3. Sfx4x. 2... Wc4 3.
Hd5x. Nagrodę wylosował
Ryszard Lesiak, Gdańsk.

Zad. 838. (Strzela) Mat w
1 pos. 1. Sf3! gr. 2. Hd4x.
1... Kc4 3. Gex6. 1... Ke4 2.
He5x. Zdudy: 1. Hg3? 1...
Kd4 2. He5x. 1... Ke5 2.
Hd6x. 1. Gg7? 1... Kc5 2.
Hd4x. 1... Kd6 2. He5x.
Obalenie 1... Se7 i 1... Sf6!
Nagrodę wylosował Dariusz
Dul, Elbląg. Wszyscy otrzy-
mują bon PKO, 1000 zł.

Moda

W płaszczu

CZY macie już, dro-
gie czytelniczki, płaszcze na zime?
Na pewno nie wszystkie
panie zdążyły tej jesieni
„upolować” w sklepach
atrakcyjne palto. Nie dzi-
wnego, skoro np. w trój-
miejskich placówkach kró-
lują ostatnio wciąż płaszcze
z tzw. przejściowców, czyli
wiosenno-letni. O taki



należałoby się, który uch-
roni nas przed mrozem,
bardzo trudno. Ale coś
nam pozostaje, jak tylko
biegać nadal po skle-
pach i z uporem wypatry-
wać przedmiotów dost-
aw. Na wizytę w krawca
bowiem już nieco za póź-
no.

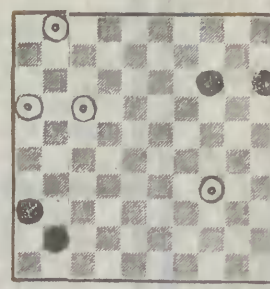
W naszych wędrowkach
radzę poszukiwać płaszczy
obsternych i długich.
Tak jak kostiumy, sukien-
ki czy spódnice winny co-
raz bardziej przylegać do
naszego ciała, tak palta
pozostają wciąż szalenie
swobodne. Pozwalają wów-
czas na modne i jedno-
cześnie praktyczne ubiera-
nie się „na cebulkę”. Im
więcej warstw garderoby
uda się nam zmieścić
pod spodem, tym lepiej.
W ten sposób skutecznie
ochronimy się przed chłodem.
Najlepiej, żeby nasz
płaszcz miał jeszcze gi-
gantyczny, najmniejszy
kolierzyk, taki, jak na zdję-
ciu obok. Wielkie kolnier-
ze są w tym sezonie nowo-
ścią. Popatrzcie, czy
nie wspaniale potrafi on
okryć twarz, a nawet
część fryzury przed zowie-
ruchą?

Fasony damskich płaszczy
różnią się bardzo,
gdyż projektanci łusują
ostatnio rozmaite ich li-
nie. Nadal modny jest
m.in. trapez, a więc po-
szerzone proste ramiona
i wąski dół. Albo odwró-
nie: ramiona umiarkowa-
ne, mały karzek i dół
szeroki, często rozkloszo-
wany. Klasyczne okrycio-
są na ogół swobodne i
proste, przewidywane w
talii paskiem. Tę linię za-
chowuje np. przeznaczony
dla pań tren, zapożyczo-
ny jak wiadomo od mę-
czyzn.

Pora wspomnieć, że nie
wszystkie zimowe palta są
długie, sięgające niemal
kostek. Bywają przecież
płaszczki do kolan bądź
takie, które kolana nawet
odslaniają. Nasza surowa
aura oraz skłonność do
przeziębienia skłania nas
jednak do porzucenia te-
go typu pomysłów.

W pozycji: na diagramie
białe wygrały.

Warcaby 100 - polowe



Jeden z naszych czyteln-
ków pyta, gdzie znaleźć li-
teraturę poświęconą warca-
bom 100-polowym. Niestety,
w polskich czasopiśmiech fa-
chowych warcaby w ogóle

nie mają stałego kącika.
Zupełnie inaczej jest w
Związku Radzieckim, gdzie
ukazuje się najpopular-
nie „Dziennik Warcaby”,
którego każdy numer za-
wiera stałe rubryki poświę-
cone warcabom 100-polow-
ym (3-5 stron). Radzimy
zatem zapamiętować
„64” lub kupować to czas-
pismo w klubach MPK w
Trójmieście lub miastach
województwa.

Ostatnio ukazała się w
ZSRR książka-podręcznik
„Dla młodego warcabisty”,
„(Jedynemu szachistom)” pła-
ca O. A. Romanowicz. Warto
nabyć tę książkę.
W pozycji: na diagramie
białe wygrały.

Tydzień
dla ciała i duszy

MOTTO TYGODNIA:
„Wyjątki od reguły stanowią o uroku życia”.
(Proust)

Horoskop na najbliższy tydzień:

BARANI: nie nadużywaj
czyliś cierpliwości, mo-
że cię to zo-
prowadzić w
ślepy uliczek — powinie-
neś jak najrybniej wyjaś-
nić wszystkie sprawy, żeby
nie było już żadnych nie-
domówień.

BLIŹNIĘTA: jeśli dalek
dziesiąt chciał tak
jak do tej po-
ny, możesz
spodziewać się przykrych
niespodzianek — nie bój
się nowych pomysłów, no-
wych znajomości, nowych
doświadczeń.

RAK: — wy-
obraźnia pod-
suwa ci różne
rozwiązania,
ale na żadne
nie możesz
się zdecydować — rozwa-
ż wszystko, co stało się do
tej pory, wyciągnij wnios-
ki.

BYK: teraz
należałoby
działać
słowo w domu
— znajdź
czas dla naj-
bliższych, zrozum ich pro-
blemy.

LEW: wszyst-
ko powróci
do normalno-
ści, choć bę-
dziesz chciał
czegoś inne-
go — spróbuj znaleźć swo-
bód, żeby zrealizować swo-
je cele i zrobić to jak naj-
bardziej spokojnie.

PANNY: two-
je konkretne
podejście do
życia może
niektórych de-
nerwować —
zdobądź się na chwilę in-
nego, emocjonalnego po-
stępowania, to może cię
do kogoś zbliżyć.

WAGA: mo-
żesz mówić,
że los ci
sprzyja, że
wszystko ci
się udaje, nie
zapomnij, że
zależność od przeszłości, k-
tórzy nawet nie dostrzegasz
— dobra passa będzie
trwała, nie strać jej!

SKORPION: pa-
miataj, że
możesz być
młodym, a na
wet okrutny,
kontroluj więc

swoje emocje — wydarze-
nia pomogą ci zająć naj-
lepszą pozycję, przyszłość
raczej spokojna.

STRZELEC: bądź odwa-
ny, nie bój
się powo-
nych rozmów
nagłych de-
cyzji — twoja otwartość
może pomóc ci znaleźć
wyjście z najbardziej kłó-
potliwych sytuacji.

KOZIORÓŻEC
ambicja i wy-
trwałość mo-
gą w tym razem
zawieść i
znajdziesz
się w tarapatkach, z k-
tórych trudno ci będzie
wyleźć — uważaj na
tych, którzy ci dobrze ży-
czą, ale niechający mogą
ci przynieść szkody.

WODNIK: te-
raz najlepszy
czas, by zre-
alizować ty-
cenne plany,
nie w tym
nie może ci przeszkodzić
— jeśli obowiązkowość nie
pozwala ci odstąpić od te-
go, co robisz, przygotuj się
na rozczarowania.

RYBY: teraz
kup się na
najważ-
szych spr-
wach i to za-
równy w pr-
cy, jak i w życiu osob-
nym — przed tobą wiele
ciekawych wydarzeń, nie
bądź zbyt ostrożny.

SPRÓBUJ
Kurczę na soli: na jej
warstwie połóż kurczaka
(wcześniej natartego pie-
rzem, czosnkiem, papryką,
majerankiem...), wstaw
do nagrzanego piekarni-
ka (nie dodawaj żadnego
tłuszczu). Kiedy nabierze
złotego koloru — odwróć
ci plec do kół. Ta meto-
da można piec także inne
miesa.

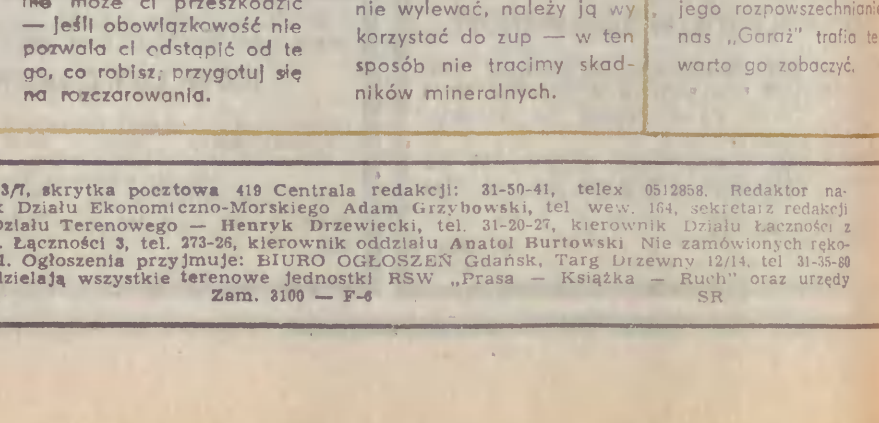
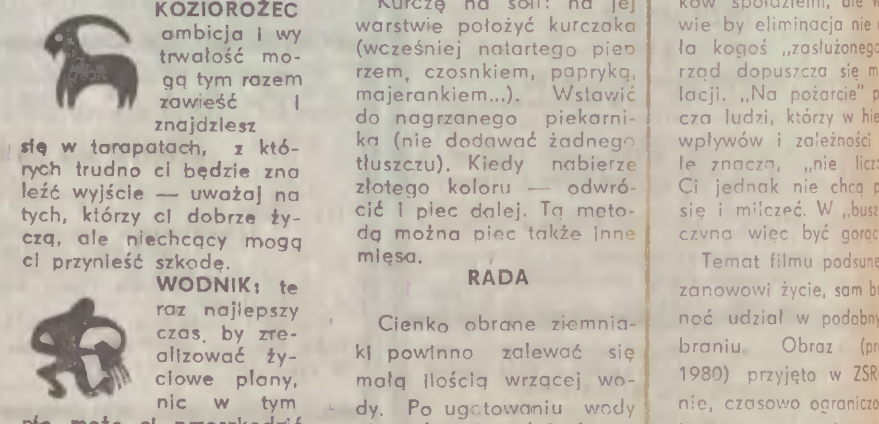
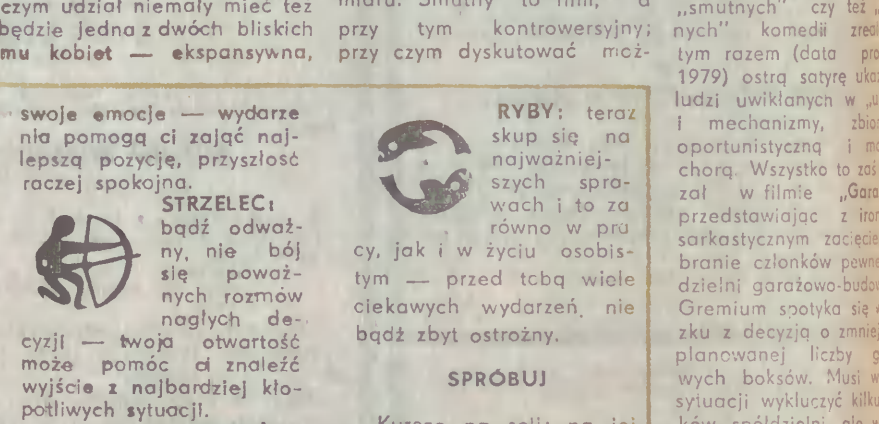
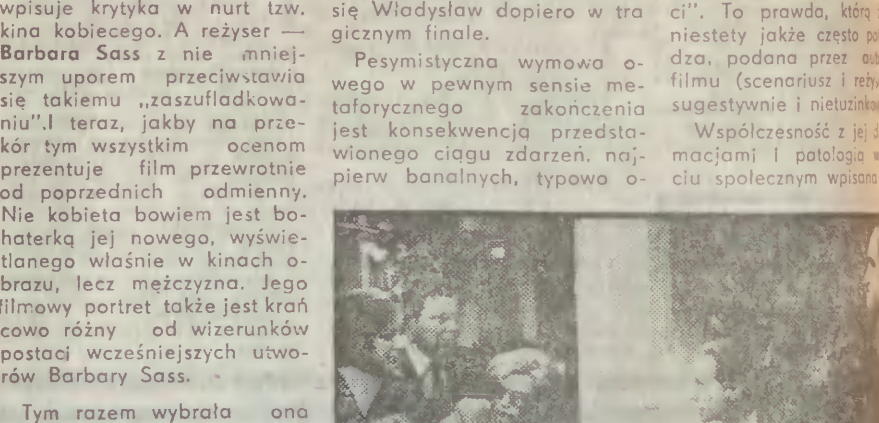
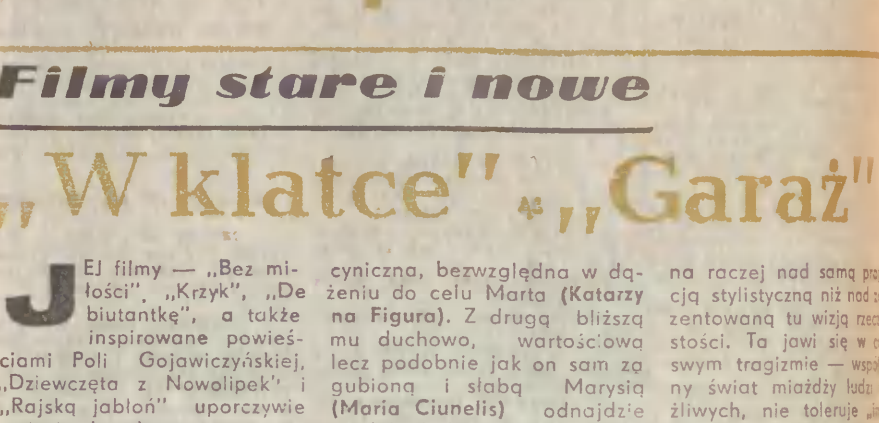
RADA
Cienko obrane ziemnia-
ki powinno zalewać się
małą ilością wrzącej wo-
dy. Po ugotowaniu wody
nie wylewać, należy ją wy-
korzystać do zup — w ten
sposób nie tracimy skład-
ników mineralnych.

DZIENNICZEK

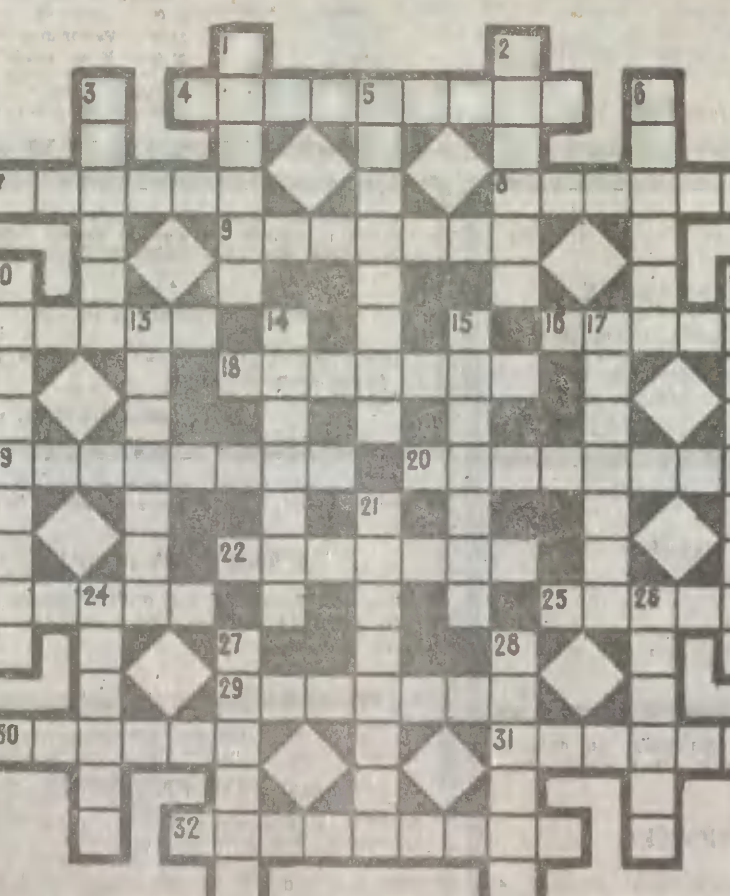
1366

Redaguje Zdzisław

CAŁE ŻYCIE 60 NIE LUBIŁ, ALE POTEM,
JAK 60 NIE LUBIŁ, POLUBIŁ 60.



Krzyżówka z komiksem



POZIOMO: 4) konferans-
jer, 7) sensacyjna historyj-
ka obrazkowa opatrzona te-
kstem, 8) zawój, 9) zgrubie-
nie na zdębce roślin trawia-
stych, 12) miłostka, 16) spa-
dek, ojcowizna, 18) ozdoby
stylistyczne do galowego mu-
dru oficera, 19) środek za-
radczy, lekarstwo, 20) za-
pas żywności, 22) jednostka
energii cieplnej, 23) kubek,
25) kolejowa lub orbitalna,
26) utwór wokalo-muzyczny
o uroczystym charakterze,
30) bierwiono, 31) dłu-
ga wypowiedź utrzymana
w podniosłym stylu, 32) sa-
ła jadalna w kłasztorze.

PIONOWO: 1) czuła opie-
ka, 2) część widowni w te-
atrze lub na stadionie, 3)
ciało niebieskie, 5) arteria
komunikacyjna na filarach,
6) element fajki, 10) naj-
lepszy sposób załagodzenia spo-

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Z PEGAZEM**
POZIOMO: talent, kaczan-
o, energia, wice, Lear, plik, rant,
kelt, zdra, zdra, amator, zdra,
szkwał, umizgi, antena, fa-
tyga, randka, negacja, Rzym,
Nike, bałki, trok, norwica, lo-
gika, realia.
PIONOWO: trapez, opłik, se-
czka, ka, Pegaz, ugod, kaleta, o-
nator, wior, raut, dzrznika, de-
magog, mironka, oesdnik, for-
tel, tryb, angina, rajtar, maki,
arenda, gwar, cynik, maki,
nora.

Nagrody wylosowali: Mariola
Lukowska, Gd.-Olśwa, Bolesław
Tryba, Gd.-Olśwa, Kazimierz
Marszałkowski, Kartuz. Młoc-
kanców Trójmiasta prosimy o
odbiór nagród w Dziale Wy-
dawniczym GWP Gdańsk, Targ
Drzewny 3-7, pokój 213. Zamie-
scowym nagrody wysłany poczt-
em. Rozwiązanie krzyżówki z ko-
miksem i listę nagrodzonych
czytelników zamieścimy na
dwie tygodnie.